Nr. 278. Kraków, sobota 11 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca. korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze! Robotnicy!

W niedzielę dnia 12 października odbędzie się o godz. 3 po południu w Ujeżdżalni „pod Kapucynami“

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:
Dochody i rozchody państwa.
Referent tow. poseł Ignacy Daszyński.

Z DNIA.

Kraków, 10 października.

Feudalni demokraci czyli systematyczne plucie na własne zasady.

Narodowi demokraci dochodzą w swoich organach, pomidorowym „Przeglądzie wszechpolskim“ i w „Słowie polskiem“, do pewnego rodzaju niepoczytalności, wynikającej z łaszenia się stańczykom i podolskim szlachetkom. Dość, aby w „Czasie“ lub „Narodówce“ zagwizdnął który naganiacz, a wnet zaskomli radośnie sfora gończa pochwałami i artykułami na temat „narodowej“ akcyi konserwatystów i klerykałów.

Ci dawni demokraci i radykali z „Głosu“ warszawskiego wiszą dziś na ustach klerykalnej konserwy, powtarzają z zapałem wszystkie blagi oszustów wyborczych, jak „narodową“ ewangelię i pchają się niemal przemocą do ostatnich szeregów obozowych ciurów panów szlachty, byle tylko „Czas“ się nie gniewał... Najwymowniejszym przykładem tego na[illegible]twa „Słowa polskiego“ jest jego stanowisko, zajęte w ostatnich dniach wobec osławionego komitetu dla rozbojów wyborczych, zwanego „komitetem centralnym“.

Szlachcice klerykalni czują, że jeżeli ruch ludowy rozszerzy się na Rusi, wówczas ani kilometrami kiełbasy, ani kufami wódki wyborczej nie ukradną ruskim chłopom mandatów. Toż samo grozi im i u polskich chłopów.

Dlatego zabierają się zawczasu, bo na cztery lata naprzód, do brudnej roboty przygotowania wyborów. Arcykapłanem tego masowego oszustwa, dokonywanego na obu narodach w kraju, był i będzie p. dr. Kozłowski, traktujący demokratów jako kanalie, czego bolesne ślady zachował p. Rutowski z czasów Koła polskiego i swego posłowania.

Otóż „Słowo polskie“ udaje, że w „narodowe“ zapędy „centralnego szwindlu wyborczego“ wierzy i pisze: „Trzeba pamiętać, że tylko te sfery konserwatywne, które mają władzę w kraju i pewien wpływ w państwie, mogą dotychczasowej polityce galicyjskiej nadać charakter polski. mogą ją z prowincyonalnej przeobrazić w narodową“.

Co zaś znaczy „narodowy“ interes, o tem objaśnia nas „Słowo polskie“ w drugim artykule, gdzie czytamy: ...„konserwatyści podejmują akcyę narodową w **interesie własnym, klasowym i stronniczym**“.

Aby zaś geszeft się udał, osłaniają się konserwatyści szatą „narodową“, jak dotychczas robił każdy szalbierz polityczny. I „Słowo polskie“ to wie, bo pisze: „Nie dziwimy się wcale, ani nie gorszymy, że właśnie ze względu na **interes osobisty i klasowy**, hasło unarodowienia polityki dotychczasowej wyszło z obozu konserwatystów wschodnio-galicyjskich“.

Więc niechaj będzie „własny, osobisty, klasowy“ szwindel, byle tylko ochrzcił się mianem „narodowej akcyi“, a wnet ma za sobą wszechpolską, narodową, jedynie rozumną i polityczną demokracyę ze „Słowa polskiego“!

A nieocenione wprost są naśmiewania się tych szczególnego rodzaju „demokratów“ nad samą demokracyą galicyjską. W polemice ze „Słowem“ podniosła „N. Reforma“, że „politykę krajową wtedy będzie można unarodowić, jeżeli się ją choćby przemocą odbierze konserwatystom“ i „przeciwstawi oligarchii masy ludu“.

Otóż „Słowo“ drwi z tego i pyta, kto tego dokona? „Czy p. Rotter z p. Petelenzem przy współudziale p. Konopińskiego?“

Ale my odpowiemy, że ci panowie bodaj próbują walczyć w imię swoich zasad, a nie zaczynają od tego, aby „klasowe, osobiste i stronnicze geszefty szlachty podolskiej upiększać narodową szatą i im w arendę naród oddawać.

Trzeba być zwyrodniałym „politykiem“, nie mającym żadnego programu, i cynikiem skończonym, aby nazywać się demokratą, a bronić oszustwa, dokonanego na ludzie polskim przez centralny komitet.

Trzeba bezwstydu tej „żółtej“, szowinistycznej prasy, aby w biały dzień takie szwindle pasować na „narodową“ akcyę.

Niema co mówić, nasza burżuazya zasłużyła na taki dziennik.

Szlachecka polityka w masce narodowej.

Niemal codziennie przy omawianiu stosunków galicyjskich wskazujemy na to, jak szlachta na każdym kroku usiłuje swoje egoistyczne interesy klasowe wpychać pod osłonę nietykalności narodowej i, jak jej się to udaje, wobec bezmyślnego mieszczaństwa, które dotąd jeszcze nie odzwyczaiło się patrzeć na szlachtę, jako na kręgosłup narodu!

Taką samą taktykę uprawia, oczywiście i szlachta poznańska. Na rozpoczynającej się z dniem 14 b. m. sesyi parlamentu niemieckiego najważniejszą kwestyą będą cła zbożowe. W komisyi cłowej popisał się już reprezentant „Koła polskiego“ Komierowski głosowaniem wraz z najgruboskórniejszymi junkrami za jak największem wyśrubowaniem ceł: gdyby to czynił jako li tylko agraryusz, — działający w interesie swojej kasty, możnaby powiedzieć, że za daleko posunął się w swych zapędach lichwiarskich, które na polskiej ludności pracującej, uboższej od ludności innych prowincyj państwa niemieckiego, odbiją się najdotkliwiej.

Ale pan Komierowski występowywał jako pełnomocnik „Koła“, które reprezentuje wrzekomo interesy narodowe(?) prowincyj polskich, więc dalejże prasa szlachecka przybijać polskiego orzełka do tej spekulacyi. A dziś czyni to tem głośniej, ile że nie jest tajemnicą dla nikogo, iż całe „Koło“ w plenum Izby pójdzie tą samą drogą.

„Dziennik Poznański“ już podaje nutę: „upadek rolnictwa (czytaj interesów wielkiej własności) sprowadzi najzgubniejszą dla nas utratę ziemi“. Ma to znaczyć, że szlachta, nie podparta cłami, sprzedawać będzie swe dobra kolonizacyi. Otóż kto w ostatnich czasach (gdy słabsze majątki już dawno przeszły w pruskie ręce) badał choćby z łamów „Dzien. Pozn.“ przebieg frymarki majątkami przekonał się, iż fakt, że obszary dworskie przemieniają się w cmentarzyska polskości, zawdzięczamy nie ruinie, nie subhastom, ale wysokim cenom, które komisya za ziemię płaci, na które łakomi się chciwy grosza ten lub ów panek; przyczem albo otwarcie sprzedaje swe dobra komisyi, albo czyni to przy udziale podstawionych agentów, aby mógł się przed oburzoną opinią wypierać, że nie wiedział, co oni zacz byli i dla kogo kupowali. Podniesienie cen ziemi w razie uchwalenia nowych ceł zaostrzy tylko w sprzedawczykach żyłkę spekulacyjną... Tak po odarciu z barw narodowych wygląda naga, a brudna rzeczywistość! A dalej, gdyby nawet istotnie, bez projektowanych ceł ginęły miały polskie posiadłości, to po uchwaleniu tych ciężarów nastąpi zjawisko dla polskości daleko groźniejsze: wzmoże się emigracya zamorska wśród ubogich warstw ludności polskiej; które głód wypędzać będzie z kraju!

Na ten zarzut mogący uderzyć w „Koło polskie“ odpowiada *a priori* „Dziennik poznański“: „Jest to ogólnie(!) dziś powtarzanym pewnikiem(!), że dziś najszczęśliwszym jest stan robotniczy (!)“, natomiast (tu westchnienie) biedna szlachta upada... Więc, powiemy, niech idzie w szeregi „najszczęśliwszego stanu“, będzie miała raj na ziemi. „Dochody robotnika (znów cytujemy „Dziennik“) z roku na rok się podnoszą. (Czy podniosły się w czasie zeszłorocznego kryzysu? Czy nie upadną ogromnie, gdy wzamian za pruskie cła zbożowe zaczną sąsiednie państwa szykanować cłami przemysł niemiecki?) podnoszą się bądź mocą stosunków, bądź przez zmowy i strejki“. Tu mała uwaga: przed każdym strejkiem w Poznaniu czytaliśmy na szpaltach „Dziennika“ „ojcowskie“ przestrogi, że strejki niszczą robotnika; dziś, chcąc wytknąć robotnikom ich złotą dolę, szlachecki organ, nawet korzyść płynącą ze strejków im jako *plus* policzył.

Wszystko to wypisuje teraz „Dziennik“, gdyż mieszczaństwo, któremu podrożenie środków żywności też kieszenie podziurawi, zaczyna potrosze się domyślać, że szlacheccy kolarze je oszukają, że z haseł narodowych robią przedmiot szantażu. Odzywają się w tej sferze głosy, że solidarność Koła trzeba poddać rewizyi, ściśle odgraniczyć sprawy narodowe od interesów ekonomicznych i w tym drugim wypadku dać posłom wolną rękę. W prasie podniósł to poseł z miasta Poznania Chrzanowski, od którego w swoim czasie zażądali wyborcy wyraźnie, by się przeciwko nowym cłom oświadczył. Więc znalazłszy się między młotem a kowadłem p. Ch. wytyka swoim kolegom, że przeciw Kołu, głosującemu solidarnie za lichwą zbożową, „podniosą się z goryczą najliczniejsze głosy małych gospodarzy i chałupników, rzemieślników i robotników po miastach (Poznań), robotników fabrycznych i kopalnianych (emigracya i Śląsk)“. Nad sprawą śląską zatrzymuje się dłużej, wykazując jak Koło, jako reprezentacya polska (?), zdyskredytuje nie tylko siebie, ale i polskość w oczach Ślązaków, że widzieć oni będą „w Polakach z nad Warty i z nad Bałtyku prawdopodobnie nie sojuszników i swoich, lecz obcych i przeciwników“. Jako przykład do naśladowania podaje współkołowcom taktykę centrum, którego posłowie ze Śląska — nawet hr. Ballestrem — nie chcieli w sejmie podpisać wniosku, dążącego do przyspieszenia nowej taryfy

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

57) Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Nie! nie! — zawołało dziewczę i po raz trzeci powtórzyło:

— Niech mi pan da wielką rolę, a ja...

— A pani? — Szmucyan parzył ją swym oddechem.

— A ja... bardzo będę wdzięczna — wyszeptała ze spuszczonemi oczyma.

Szept ten i wyraz war wlały w żyły władcy „Opinii“. Chwycił dziewczę za dłoń, nie broniła się.

— Odpowie mi pani wzajemnością? — zaszeptał tuż nad jej uchem. — Ja niewolnikiem będę pani... prasę, teatr, skarby pani do nóg rzucę, życie me całe...

— Ja roli tylko pragnę...

— I potrafi pani mnie pokochać?

— Może — szepnęła.

Grube, rozpalone wargi przygniótł do jej dłoni — po raz pierwszy nie wyrwała jej.

Czując skry w żyłach, gorączką owładnięty, wybiegł — szukać dyrektora. Przed oczyma raj mu migotał...

Zaciemniony trochę byłby obraz tego raju, gdyby Szmucyan był mógł obserwować przedmiot swoich zapałów także cokolwiek później. Bo oto po drugim akcie przystąpił do Porajówny Olgierd Cohn — jak zawsze zaanonsowawszy się wprzódy wspaniałymi kwiatami. Przyjmowała ona je zwykle z wyrazem niezmiernego uszczęśliwienia: bądź-to że lubiła kwiaty, bądź — że dawały jej przedsmak, złudzenie, upojenie wielkiej artystki. Tym razem jednak była chmurna, zimna, ironiczna.

— Kwiaty... kwiaty... — szeptała, wydymając usta. — Jak dziecku cukierki..

— Alboż pani nie lubi cukierków? — zapytał wielbiciel w żarcie.

— Lubię — odrzekła — i płacę za nie... podług ceny sklepowej.

Cohn się zmieszał; gdy rozmowa wkraczała na pole transakcyj pieniężnych, obawiał się zawsze zasadzki, przymówek.

— Gdyby pan istotnie był moim przyjacielem! — westchnęła.

— Pani wątpi?!

Stanęła przed nim taka „panieńkowata“, świeża, z oczyma słodkiemi, a z ust padło jej pytanie niespodziane:

— Czy to prawda, panie, że dyrektor nasz jest... od panów... zawisły finansowo?

— Ależ proszę pani...

Dziewczyna tupnęła nóżką.

— Tak, czy nie, niech pan odpowie!

— Więc tak.

Chwyciła go za rękę.

— Pan musi mi się wystarać o debiut... o wielką rolę!

Mężczyźni w pewnych chwilach są wszyscy do siebie podobni — dopiero trzej muszkieterowie, których dusze miały czas do siebie pod wieloma względami się upodobnić. I Cohn od przedmiotu swoich marzeń oddalił się z uczuciem, że jest o trzy czwarte drogi bliższy...

Z niewielkiemi zmianami podobna scena odegrała się z Wielickim — nazajutrz, gdy spotkana „przypadkiem“ na ulicy odprowadzał do teatru. I on był bardzo przezorny i on upewnił się o wdzięczności i jako dobry znajomy dyrektora, figura przytem wybitna, obecnie na ustach wszystkich, *vox populi*, zasiadający w pierwszorzędnych fotelach, wpływowy i ceniony, pobiegł podjąć starania, któreby okazały, że na „wdzięczność“ zasługuje.

I rozpoczęła się kampania „w obronie młodego talentu“.

Z trzech stron przypuszczono szturm do dyrektora, z trzech stron zaczęto w prasie, po mieście, po kuloarach puszczać pogłoski o niepospolitych, a zapoznanych zdolnościach młodziutkiej adeptki sztuki. Piękne dusze, przejęte świętym zapałem dla celów idealnych, głębocy znawcy, w nowoodkrytą gwiazdę wpatrzeni, poruszyli w krótkim czasie opinię publiczną. A było to tem trudniej, że szlachetne współzawodnictwo kazało każdemu z nich działać na własną rękę, w tajemnicy przed przyjacielem, aby tryumf dobrej sprawy swoim tylko własnym módz potem przypisać zabiegom; tem trudniej to było, że zacni mężowie byli równocześnie nad siły zajęci misyą polityczną: przygotowaniem wyborów.

A jednak — bogate natury potrzebują po prostu, jak ruchu i powietrza, owej różnorodności zajęć, owego przerzucania się z jednej dziedziny twórczości w drugą, aby rozwijać całą potęgę swych indywidualności, całą pełnię życia. I tak każdy z trzech muszkieterów, pochłonięty wyczerpującą pracą około spełniania swojej misyi publicznej, miał jeszcze czasu dosyć, by stawać w obronie nadobnego talentu.

Trudy ich uczciwe na skutek długo nie dały czekać. Opinia publiczna, tyloma kanałami karmiona, z tylu stron drażniona, prędko zaczęła reagować. Czasopisma, zdala stojące od zacnej kompanii, mimowoli zainteresowały się młodą adeptką; publiczność podczas przedstawień baczną na nią zwracała uwagę; dyrekcya z kamienia nie była...

Nareszcie! Nareszcie w pewną niedzielę gazety przyniosły zapowiedź, że w najbliższy dzień na premierę przeznaczony, odbędzie się debiut młodej artystki sceny narodowej, Wandy Poraj; debiutantka obrała sobie za pole popisu rolę Anieli z arcydzieła nieśmiertelnego księcia komedyi polskiej.

Było to właśnie w kilkanaście dni po owej owacyi pod okiem „Opinii narodowej“ — w czasie najwyższego polotu fantazyi i trybu życia szlachetnego trójlistka przyjacielskiego. Komunikat teatralny każdemu z nich dodał skrzydeł. Każdy z nich miał uczucie, że na loteryi życia wielki los wygrał. — Za kilka dni wyciągnie rękę po skarb tak długo upragniony. Dla każdego z nich afisz teatralny miał wymowę anielską — za kilka dni chóry niebieskie się ozwą. Każdy z nich, nie przestając praktykować zasady, *carpe diem*, duszą i ciałem widział się już w czarodziejskiej, rozkoszniejszej od rajów wszelkich. Każdy z nich spoglądał na dwóch pozostałych przyjaciół z litością i tryumfatorem siebie widział, panem cudownej tajemnicy, najsłodszego przyrzeczenia, które muzyką grało w sercu, jak w owej chwili, kiedy z ust dziewczęcych padło owo: Będę wdzięczna...

Pamiętny wieczór nadszedł.

Czas to był przedświąteczny, kiedy szanujące się mieszczaństwo, wyczerpane dopiero co ubiegłą kampanią karnawałową i gotujące się do należytego obchodu wzniosłego święta konsumcyą stosów wędlin i słodyczy, robi na sztuce i literaturze do skrajności posunięte oszczędności. (C. d. n.)

celnej. Na to odpowiada „Dz. pozn.“ argumentacyą, jakby wyjętą żywcem z ust stańczyków galicyjskich: „Reformę Koła poruszano już kilkakrotnie w ostatnich czasach, ale bezskutecznie i bez potrzeby, jeżeli nie chodzi o rozdarcie (!) społeczeństwa, a nie o potrzebne raczej skupienie“... „Dosyć już mamy objawów braku solidarności w różnych innych okolicznościach, nie chciejmy zaszczepiać jej jeszcze tam, gdzie ona najpotrzebniejsza... Zresztą sprawa ta odnosi się do samego Koła, którego woli przesądzać nie chcemy, a mniej stosowna z góry do dyskusyi w pismach publicznych, bo ta, skoro wywołana — zakrawa na nacisk terorystyczny (sic!) poniekąd na postanowienia Koła“...

I w tym wypadku pracująca ludność polska może rachować przy obronie swych interesów nie na tych polskich panków, co się rozpierają w Kole, lecz jedynie na klub socyalistyczny. Debata cłowa wielu nieuświadomionym jeszcze — otworzy oczy!

Listy z kraju.

Gorlice, 9 października.

List otwarty do namiestnika hr. Pinińskiego we Lwowie.

W liście otwartym zamieszczonym w 260 numerze dziennika „Naprzód“ z dnia 23 września b. r., zarzuciłem burmistrzowi miasta Gorlic dr. Radomyskiemu, iż został za 20 złr. wybrany burmistrzem (co gotów jestem każdej chwili udowodnić), a zatem w sposób karygodny, wykluczający stanowczo dalsze piastowanie przez niego wspomnianej publicznej godności. Wezwałem przeto dra Radomyskiego, jako obywatel, który dba o honor miasta, aby się bezzwłocznie z zarzutu tego oczyścił, albo godność burmistrza złożył.

Zarazem zwróciłem się do p. Wiktora Tustanowskiego ck. ctarosty w Gorlicach z zapytaniem, czy prawdą jest, że polecił p. Rakuckiemu, kierownikowi tutejszej szkoły, postawić na posiedzeniu rady miejskiej wniosek o wyrażenie dr. Radomyskiemu wotum zaufania, tudzież czy zamierza dra Radomyskiego zmusić do oczyszczenia się z zarzutu w drodze właściwej, i czy go w urzędowaniu zawiesi.

W każdem innem europejskiem państwie, w każdem cywilizowanem społeczeństwie z takiego wprost przygniatającego zarzutu wyciągniętoby odpowiednie konsekwencye; u nas niestety zanik publicznej moralności przybrał wprost zastraszające rozmiary. Dr. Radomyski pozostaje na swojem stanowisku, a ck. starosta p. Tustanowski milczy. Nie dziwi to nikogo, iż dr. Radomyski nie chce się oczyścić z zarzutu, ani też niema ochoty ustąpić dobrowolnie, bo przecież posady z takim „trudem“ zdobytej nie porzuca się tak łatwo. Natomiast milczenie p. Tustanowskiego wobec jaskrawości faktu, jest wymownem i daje wiele do myślenia. Dr. Radomyski zostawszy burmistrzem większością jednego głosu (kupionego za 20 złr.) oddał p. staroście niezmierne usługi przy nominacyi na posła p. Skrzyńskiego, był jego prawą ręką i pomocnikiem.

Wobec więc milczenia p. Tustanowskiego, zmuszony jestem zwrócić uwagę Waszej Ekscelencyi na to, iż c. k. starostwo gorlickie nie wypełnia swoich obowiązków, ochraniając dra Radomyskiego powagą swojego urzędu.

Opinia publiczna oczekuje zadosyćuczynienia i domaga się szybkiego i energicznego wkroczenia. Dr Radomyski nie może i nie powinien dłużej pozostawać na stanowisku burmistrza, a nawet wtedy, gdyby wniósł skargę sądową, do ukończenia śledztwa powinien być zawieszonym w urzędowaniu.

Zwracam się tedy do Waszej Ekscelencyi z prośbą o stanowcze rozstrzygnięcie tej sprawy, a zarazem oświadczam, iż nie spocznę, aż celu nie dopnę; gdybym u Waszej Ekscelencyi nie znalazł posłuchu, będę zmuszonym zwrócić się z odnośnem żądaniem wprost do Prezydenta ministrów w dziennikach wiedeńskich. Chcę się przekonać, czy na drodze administracyjnej może słuszna sprawa w Galicyi zwyciężyć i czy ludziom, wchodzącym w kolizye z kodeksem karnym, wolno chodzić po świecie bezkarnie i piastować zaszczytne stanowiska, choćby tylko dlatego, że są filarami rządzącego stronnictwa.

Tadeusz Tokarski.

Przegląd polityczny.

Przed otwarciem rady państwa. Z Wiednia donoszą, iż wszechniemcy gotowi są cofnąć na razie wnioski nagłe, pozostałe z ubiegłej sesyi, natomiast zamierzają wnieść nowe, a to w sprawie niemieckiego języka państwowego, w sprawie procesu Wallburga i w sprawie skazania niemieckich redaktorów na Węgrzech. Ostateczna uchwała w sprawie postawienia wniosków nagłych zapadnie w najbliższych dniach na posiedzeniu klubu.

Niemieckie stronnictwo postępowe nosi się z zamiarem wniesienia w parlamencie na pierwszem posiedzeniu zapytania do prezydenta gabinetu w sprawie antysemickich oszustw z listami wyborczemi wiedeńskiemi, a partya ludowa niemiecka wniesie do parlamentu sprawę Jellinka i sprawę dwujęzycznych tablic kolejowych na czeskiej kolei lokalnej Piękna Lipa-Nixdorf.

Przegląd społeczny.

Koniec strejku. Z Przemyśla donoszą nam: Strejk robotnic w fabryce bielizny został zakończony. Właściciele fabryki zgodzili się wspaniałomyślnie płacić nadal swoim robotnicom „bajecznie wysokie“ wynagrodzenie w wysokości od 12 ct. do 40 ct. za całodzienną pracę.

Strejk robotników budowlanych w Siedmiogrodzie. Ze Stuhlweissenburga donoszą: Wszyscy murarze zajęci przy budowie kasarni, wstrzymali pracę, ponieważ trzech robotników wydalono z powodu wykroczenia.

Strejk generalny górników francuskich. Z Paryża donoszą: W piśmie komitetu górników do Combesa robotnicy wyrażają nadzieję, że minister prezydent użyje swej powagi, aby przyprowadzić do skutku kontradyktoryjne obrady między pracodawcami a robotnikami, by jak najprędzej konflikt załagodzić. Dalej żądają, by także zastępca rządu brał udział w tych obradach.

W piśmie do prezesa związku właścicieli kopalń proszą robotnicy, by pracodawcy zastanowili się wraz z robotnikami nad kwestyą płac, oraz organizacyą roboty, by obie strony zapobiegły smutnym następstwom długiego strejku.

Prezydent związku właścicieli kopalń oświadczył jednemu ze sprawozdawców, że związek, który zastępuje ogólne interesa wszystkich towarzystw kopalnianych, nie może się zajmować żądaniami górników, ponieważ to należy do prywatnych interesów poszczególnych towarzystw.

Według prywatnej depeszy nadeszłej z Londynu, górnicy z Walii oświadczyli gotowość ograniczenia ilości wydobywania węgla, aby przez to dopomódz francuskim górnikom strejkującym.

„Żółty syndykat“ (założone przez klerykałów i nacyonalistów stowarzyszenie „strejkbrecherów“), rozdzielił każdej sekcyi po 20 rewolwerów i 1000 patronów, polecając jednakże robić z nich użytek tylko w domach (!). „Żółci“ uchwalili na noc zorganizować patrole. „Strejkbrecherzy“ podpisali petycyę co do dalszego prowadzenia pracy.

Obecny strejk jest tylko aktem samoobrony górników, których bogaci i bezustannie się bogacący właściciele kopalń chcą zepchnąć do ostatecznej nędzy.

O nędznem położeniu górników francuskich i nienasyconej zachłanności właścicieli kopalń świadczą następujące daty urzędowe:

W roku 1899 przeciętny dochód górnika we francuskich kopalniach węgli (w kopalniach kruszcu itd. położenie górników jest o wiele gorszem) wynosił 1260 franków (mniej więcej 1150 koron) rocznie. W roku następnym górnicy wywalczyli podwyższenie płacy o 9 procent; natomiast 15 września roku bieżącego zniżono górnikom zapłatę o 10 procent. W zagłębiach górniczych francuskich utrzymanie jest tak drogie, że wedle statystyki urzędowej na samo tylko mieszkanie i wikt, pojedynczy górnik wydawać musi rocznie od 750 do 900 franków, w którą to kwotę nie są wliczone wydatki na ubranie, bieliznę i wszelkie inne potrzeby. Zatem obecne zniżenie płacy znaczy dla kawalerów, że wszelkie, choćby najszczuplejsze oszczędności na wypadek choroby lub bezrobocia, lub też celem przyszłego ożenienia się, stają się nadal niemożliwemi; żonatych zaś i ojców rodziny zniżenie płacy zmusza albo do życia na kredyt, albo wprost do głodzenia się.

Najnikczemniej zachowują się wobec biednych górników klerykali i nacyonaliści, którzy w „syndykatach żółtych“ odgrywają rolę pachołków właścicieli kopalń.

Rząd pruski w obronie kapitalistycznego wyzysku. Tramwaje berlińskie dotąd znajdują się w rękach prywatnych stowarzyszeń akcyjnych, które haniebnie wyzyskują publiczność, a przytem bardzo niedostatecznie dbają o bezpieczeństwo jej życia. Aby poskromić choć trochę butę tych wyzyskiwaczów, berlińska rada miejska uchwaliła zbudować kilka linij tramwajów miejskich. Niestety, wedle ustaw pruskich nawet stolica Berlin nie ma prawa wykonania takiej uchwały, póki ona nie zostanie zatwierdzoną przez prezydyum policyi. A prezydyum policyi, wierne forytującej wyzysk polityce rządu pruskiego, odmówiło zatwierdzenia. „Vorwärts“ z tej przyczyny ostro zarzuca rządowi, że na korzyść chciwych i zuchwałych klik akcyonaryuszów tamuje zdrowy rozwój gospodarki gminnej i zapowiada zaciętą walkę.

Warunki pracy w warsztatach marynarki francuskiej. W mieście portowym Brest, robotnicy zatrudnieni przy budowie okrętów wojennych, zaznaczyli niezadowolenie swoje burzliwą demonstracyą. Na razie zażegnano to niezadowolenie ustępstwami; jednakże „Petite Republique“ twierdzi, że ma ono powody głębszej natury, a dla usunięcia tychże potrzeba gruntowniejszych reform. „Petite Republique“ tak kreśli sytuacyę:

1. Na budowę okrętów wojennych naród francuski uchwala kredyty zupełnie wystarczające, a nawet nieraz zbyt wysokie; naprzykład okręty pancerne kosztują po 35 milionów franków, a nie warte są nawet 30.

2. Największa część sum uchwalonych przez parlament na budowę nowych okrętów trwonioną jest przy różnych zakupnach, szczególnie części metalowych; z sprzedaży tychże zwarte kliki lichwiarskich kapitalistów ciągną bajeczne zyski.

3. Mimo, że koszta pracy w porównaniu do kosztów materyału i tak są śmiesznie małe, to reszta pieniędzy, przeznaczona na płace robotników jeszcze jest źle użytą, wedle przestarzałych metod, które do trwonienia pieniędzy, dodają trwonienie pracy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 października. 1531. Śmierć szwajcarskiego reformatora religijnego Zwingli'ego w bitwie pod Kappel. — 1870. Prusacy zdobywają Orleans. — 1901. Katastrofa w kopalni „Saturn“ (6 górników zasypanych).

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Szczęście“ (La veine), komedya w 4 aktach Alfreda Capusa (nowość).

Niedziela: „Trójka hultajska“, krotochwila w 6 obrazach Nestroya.

Niedziela: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira

Poniedziałek: Koncert Aleksandra Bonci.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Gagatek pana majstra“, komedya w 5 aktach ze śpiewkami.

Niedziela po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“, wodewil w 6 aktach — Wieczór: „Gagatek pana majstra“, komedya w 5 aktach ze śpiewkami.

Denuncyanci z „Kuryera poznańskiego“. Oprócz „Orędownika“, uprawiającego zawodowo denuncyacyę, nie brzydzą się jej i inne burżuazyjne pisma poznańskie. W czwartkowym „Kuryerze poznańskim“ znajdujemy w jednym z artykułów taki ustęp szpiclowski: „Z wiarygodnego źródła wiem, że w Monachium około 60 akademików polskich zawiązało się w towarzystwo socyalistyczne. Są tam podobno przeważnie żydzi warszawscy, którzy za granicą zawsze „chcą uchodzić“ za Polaków, ale słyszę, że do towarzystwa tego dostarczyła pewnego kontyngentu także i czysto polska młodzież z W. Ks. Poznańskiego, uwiedziona niezawodnie przez kolegów z Warszawy“.

„Jeżeli autor tej denuncyacyi „chce uchodzić“ za uczciwego człowieka, to, jak policzek wymierzamy mu tu wyrazy, że jest podłym denuncyantem!

Szpiclowskie artykuły „Orędownika“ o młodzieży polskiej w Berlinie miały ten skutek, że policya pruska powydalała wszystkich, wskazywanych jej ciągle palcem Królewiaków, i pozamykała stowarzyszenia polskie. To samo chce spowodować w Monachium denuncyant z „Kuryera“.

Co słychać z miejskiem biurem pracy? Od kilku lat poruszaną jest potrzeba założenia miejskiego biura pracy. Od czasu do czasu pojawia się wieść, że biuro to ma w najbliższym czasie wejść w życie — poczem znów wszystko przycicha. We Lwowie funkcyonuje już od czterech lat biuro pracy, a u nas nie zdobyła się rada miejska na żaden stanowczy krok w tej ważnej dla robotników sprawie. Wypracowano wprawdzie już nawet regulamin dla przyszłego biura, ale regulamin ten jest reakcyjnym, gdyż nie daje robotnikom żadnej gwarancyi bezstronności.

A przecież biuro pracy, urządzone na zasadzie zupełnej równorzędności robotników i pracodawców, jest w Krakowie niezwykle potrzebnem. Zwłaszcza teraz, z końcem roku, kiedy następuje najwięcej zmian służby, padają biedni ludzie najwięcej ofiarą różnych biur stręczeń i prywatnych faktów.

Codziennie gromadzą się w ul. Siennej, lub około pomnika Mickiewicza tłumy ludzi bez zajęcia. Policya rozpędza je, sądząc zapewne, że brak pracy w Krakowie zmniejszy się, jeżeli nie będzie głodnych tłumów.

Najwyższy czas, aby w Krakowie poczęło wreszcie funkcyonować miejskie biuro pracy, urządzone w sposób, gwarantujący robotnikom te same prawa, co i pracodawcom. Przedewszystkiem zaś nie powinno biuro pracy być biurem dla werbowania strejkbrecherów.

Z powodu licznych kradzieży nocnych w Krakowie otrzymujemy następujące uwagi: miejscy stróże nocni używani są w dzień do pracy i zapewne licho za swoją pracę wynagradzani. Podejmują się oni wszelkich robót publicznych, a po największej części przewożenia mebli przy zmianach mieszkania. Wynika z tego, że stróż nocny, spracowany w czasie dnia, nie może w ciągu nocy skutecznie pełnić służby. Zdarza się też nieraz, że biedak, wsparty na swej halabardzie, zasypia ze znużenia. Ostatnie dwie śmiałe kradzieże nocne, wykonane w śródmieściu, mianowicie w księgarni Gebethnera i w mleczarni Dobrzyńskiej, dowodzą aż nadto, że nocna straż miejska wymaga rychłej reorganizacyi, tembardziej, że nadchodzą obecnie długie noce zimowe, dogodne dla złodziei i włamywaczy. Magistrat powinienby uposażyć lepiej strażników miejskich i nie pozwolić im zamęczać się w ciągu dnia robotami publicznemi. Usunęłoby się przezto i konkurencyę dla innych robotników.

Młodzież narodowo-żydowska w Krakowie zamierza, za przykładem lwowskiej, zwołać wiec i poczynić odpowiednie kroki u władz uniwersyteckich, aby w wykazach statystycznych uwzględniały narodowość żydowską, obok polskiej i ruskiej.

Z teatru miejskiego. Wczoraj po południu odbyła się próba generalna z dzisiejszej premiery, którą będzie 4-aktowa głośna komedya Alfreda Capus'a „Szczęście“ (La veine).

W niedzielę graną będzie wesoła farsa Nestroy'a „Trójka hultajska“, zamiast „Hamletu“, którego wznowienie zostało odroczone z powodu niedyspozycyi pani Wysockiej.

Drugi koncert w teatrze urządza dyrekcya Filharmonii lwowskiej w poniedziałek dnia 13 października. Bierze w nim udział znakomity tenor włoski Aleksander Bonci, który wystąpi u nas tylko raz jeden.

Na koncerty Filharmonii lwowskiej ceny miejsc zostały zmodyfikowane stosownie do życzenia miłośników muzyki. Na poniedziałkowy koncert tenora Bonci, ceny nie będą podwójne, ale ustalone zostały wedle normy cen operowych. Na oba koncerty Bonci'ego we Lwowie publiczność rozchwytała bilety.

Wydział krajowy wyasygnował z kredytów, uchwalonych przez sejm, Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie tytułem subwencyi 300 K, a Tow. Biblioteki polskiej w Wiedniu zasiłek w kwocie 400 K.

Aresztowanie za oszustwo. Ze Lwowa donoszą: W czwartek aresztowano tu dostawcę drzewa z lasów miejskich Rechtschaffera, skutkiem zarządzenia sędziego śledczego. Przeciwko R. bowiem toczy się śledztwo karne z powodu zarzutu, że do szkół tutejszych dostarcza inne drzewo, niż to, które mu wydano w lasach miejskich.

Reforma podatku czynszowo-groszowego. Zgromadzenie robotnicze w Przemyślu, odbyte w poniedziałek w sprawie grosza czynszowego, odniosło skutek. Komisya z łona rady gminnej uchwaliła przedłożyć pełnej radzie przemyskiej wniosek tej treści: Mieszkania aż do 200 K rocznego czynszu mają być zupełnie wolne od podatku czynszowo-groszowego, mieszkania od 200 do 600 K rocznego czynszu opłacać będą 2 procent a mieszkania od 600 K wzwyż 4 procent podatku groszowego.

Aresztowania za „jestem“. Do przemyskiego więzienia wojskowego dostawiono kilku rezerwistów z Dobromila, za to, że przy kontrolnem zgromadzeniu przez pomyłkę, zamiast „hier“, zawołali „jestem“. „Zbrodnia“ zostanie zapewnie przykładnie ukarana.

Oficer defraudant-dezerter. Z Przemyśla donoszą nam: Zbiegły przed kilkoma tygodniami starszy porucznik artyleryi wałowej Gaj, ścigany za defraudacyę 1.200 koron z kasy pułkowej i za dezercyę, napisał ze Szwajcaryi do kapitana swego list, w którym zapytuje go, czyby mógł wrócić bez obawy do kraju, na wypadek, gdy rodzina jego pokryła defraudacyę. W tymże samym liście stawia Gaj, jako warunek swego powrotu ponowne przyjęcie w szeregi armii z rangą oficerską.

Nowe banknoty. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu z doniesieniem, że bank austro-węgierski rozpocznie dnia 20 bm. wydawać banknoty 100-koronowe, a równocześnie rozpocznie się wycofywanie banknotów 100-guldenowych.

Rosyjska gospodarka w Warszawie. Z ostatniego preliminarza wydatków miasta Warszawy na r. 1903 podamy dwie tylko cyfry: wydatki na szkoły 374.100 r., na policyę **694.363.** Komentarze zbyteczne.

Ksiądz katolicki przeciwko nadużyciom zakonów. Reporter paryskiej gazety „Matin“ ogłasza swoją rozmowę z generałem zakonu franciszkańskiego, ks. Fleming'iem w Rzymie. Zapytany, co myśli o nowej ustawie francuskiej skierowanej przeciwko zakonom, ks. Fleming odpowiedział, że zakony po części same wywołały to prześladowanie nadużyciami swojemi. Wszak Chrystus handlarzy wypędził ze świątyni, a dzisiaj zakony trudnią się handlem. Wyliczając nazwy pewnych sławnych zakonów, zaraz się myśli o likierze kartuzów, o czekoladzie i eliksirze od czyszczenia zębów. Jednakże, mówi ks. Fleming, owa ustawa nie zaszkodzi kościołowi katolickiemu, będzie tylko dla niego zesłanem przez Boga doświadczeniem i przypomnie mu słowa: „Królestwo moje nie jest z tego świata!“

Wykopaliska. Z Aten donoszą: W Cheronei w dolinie rzeki Kefizos odkryto miejsce, gdzie według podania Plutarcha Macedończycy, po bitwie pod Cheroneą w r. 338 przed Chrystusem, pogrzebali poległych. Wydobyto znaczną ilość dobrze zachowanych szkieletów, jak również włócznie greckie.

Międzynarodowy kongres dla zwalczania handlu dziewczętami, który obradował we Frankfurcie, został we czwartek zamknięty. Kongres uchwalił, by każdy komitet narodowy utworzył poboczne komitety i by te pozostawały w ścisłem porozumieniu z rządami krajowymi. Dalej uchwalono o ile możności utworzyć w miejscach centralnych informacyjne biura pracy, któreby pozostawały w ścisłem porozumieniu z kierującym komitem w Londynie. Następny kongres odbędzie się w Paryżu.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbyło się dnia 9 b. m. pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina.

Na początku posiedzenia poświęcił p. Friedlein zmarłemu b. radcy miejskiemu p. drowi Kohnowi wspomnienie pośmiertne, którego rada stojąc wysłuchała.

Jubileusz Konopnickiej.

Następnie odczytał sekretarz pismo komitetu dla jubileuszu Maryi Konopnickiej, zapraszające radę do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Na wniosek r. Bartoszewicza rada uchwaliła upoważnić prezydyum do złożenia w imieniu rady hołdu jubilatce, tudzież wziąć korporatywnie udział w uroczystości jubileuszowej.

Udzielanie sali miejskiej na zgromadzenia.

Z kolei odczytano petycyę komitetu rękodzielników i przemysłowców o udzielenie sali magistrackiej na I. zjazd rękodzielników i przemysłowców dnia 26 b. m. w Krakowie odbyć się mający.

Prezydent zaznacza, iż odmówił sali ze względu na to, iż niszczeje ona przez odbywanie w niej zgromadzeń.

R. tow. Daszyński oświadcza, że na radzie ciąży obowiązek udzielenia obywatelom sali na zgromadzenia. W Krakowie brak wogóle sal odpowiednich, tak, iż obywatele, chcący porozumieć się w sprawach publicznych, z powodu braku sali napotykają w tym kierunku na trudności. Dlatego też rada powinna postarać się o salę dla celów publicznych; w każdym razie powinna rada udzielić obecnie sali na zjazd rękodzielników, w którym to kierunku mówca stawia odpowiedni wniosek. Rada wniosek ten uchwaliła.

Interpelacye.

R. Muczkowski i tow. interpelują: 1. W sprawie defraudacyi Borysiewicza, która wykazała rażący brak kontroli nad organami egzekucyjnymi, czy winnych zaniedbania kontroli funkcyonaryuszów pociągnięto do odpowiedzialności i czy wydano zarządzenia, któreby zapobiegały na przyszłość podobnym nadużyciom. 2. W sprawie ogłoszonych przez „Naprzód" nadużyć i malwersacyj w funduszu czyszczenia miasta, czy pogłoski te są prawdziwe ewentualnie, czy wdrożono dyscyplinarkę odnośnym funkcyonaryuszom, czy funkcyonaryusze ci zostali zawieszeni w urzędowaniu, dalej, czem usprawiedliwić można, że nadużycia te przez tak długi czas na jaw nie wyszły, względnie dlaczego tak długo je tolerowano. 3. W sprawie sprawozdania o czyszczeniu miasta.

Prezydent w odpowiedzi zaznacza, że odnośnie do sprawy Borysiewicza przedłoży radzie akta, skoro nadejdą z sądu i krajowej dyrekcyi skarbu; w sprawie nadużyć w zarządzie czyszczenia miasta toczy się śledztwo, po którego ukończeniu zostaną akta również radzie przedłożone; co się tyczy sprawozdania w sprawie czyszczenia miasta, to dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski prosił o udzielenie mu urlopu celem wypracowania odnośnego projektu, jednak ze względu na restauracyę wieży maryackiej nie mógł prezydent na razie tego uczynić.

R. m. Rosenblatt zapytuje, czy prawdziwem jest wygłoszone na rozprawie sądowej przez Borysiewicza twierdzenie, iż pobierał tak małą pensyę, iż nie mógł z niej wyżyć i dlatego dopuścił się nadużyć; mówca zaznacza, że urzędnicy mający do czynienia z pieniądzmi powinni pobierać odpowiednie pensye. Następnie zapytuje mówca o ilościowy i jakościowy stan wody w wodociągach, wreszcie kiedy obsadzone zostaną posady dyrektora i fizyka.

Prezydent odpowiada, że co się tyczy płac urzędników, zbierze i przedłoży odnośne daty radzie; co do stanu wody w wodociągach, posiada jeden z członków komisyi wodociągowej dokładne analizy, które radzie przedłoży. Co się tyczy obsadzenia posady dyrektora, to poprzednia rada nie zgodziła się na rozpisanie konkursu, a poufne oświadczenie się dawnej rady nie doprowadziło do rezultatu; co się tyczy obsadzenia posady fizyka, to dawna rada przekazała tę sprawę nowowybranej.

Wnioski nagłe.

Sekretarz magistratu p. Grodyński w imieniu sekcyi ekonomicznej stawia wniosek nagły: Rada uchwala, iż liczbę delegatów sekcyi ekonomicznej do komisyi budżetowej powiększa się z 4 na 6, liczbę delegatów sekcyi szkolnej z 2 na 3.

W głosowaniu nagłość i meritum wniosków uchwalono.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Na wniosek sekcyi II i III uchwalono etat pięciu praktykantów magistratu.

Etat wodociągowy.

Przy punkcie II porz. dzien. „Skład i płace biura wodociągowego" uchwalono wniosek r. m. Federowicza, wzywający komisyę wodociągową, by zbadała w jakim stosunku do ilości wyprodukowanej wody koszta administracyjne, a w szczególności płace urzędników i sług obciążają budżet wodociągowy i by komisya na podstawie tych wyników przedłożyła wnioski dotyczące składu i płac urzędników i sług biura wodociągowego.

Z powodu nieobecności referenta r. m. Rottera punkt II odłożono.

Restauracya wieży Maryackiej.

W imieniu sekcyi I i II przedkłada p. Wdowiszewski następujące wnioski: 1) Rada miejska przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości zarządzenie sekcyi I, którem polecono bezzwłoczne przedsięwzięcie restauracyi i udziela na to nadzwyczajnego kredytu 17000 K. 2) Rada wzywa magistrat, aby polecił wypracować kosztorys wszystkich robót restauracyjnych i przedłożył go radzie najpóźniej do 1 lutego 1903, celem poczynienia starań o uzyskanie subwencyi na restauracyę od rządu i od sejmu. 3) Do nadzoru i kontroli nad restauracyą deleguje rada miasta komisyę, złożoną z pp. Beringera, Drozdowskiego, Sarego i dra Tomkowicza.

R. m. Tomkowicz żali się, że różne roboty koło wieży, które zmieniają jej wygląd, przedsięwzięto bez zawiadomienia komisyi, powołanej do czuwania nad restauracyą wieży. Mówca wnosi, by rada wyraziła ubolewanie z powodu samowolnego postępowania budownictwa i poleciła budownictwu, by żadnej ważniejszej decyzyi w sprawie restauracyi nie przedsiębrało bez wiedzy komisyi.

Po przemówieniu kilku radców i referenta przyjęto wnioski sekcyi I i II, odrzucono wniosek r. Tomkowicza, natomiast uchwalono wniosek r. Bandrowskiego, polecający budownictwu, by wszelkie prace wykonywało w porozumieniu z dotyczącą komisyą.

Długą dyskusyę

wywołał następujący wniosek sekcyi I i II: Na osuszenie i uzdrowotnienie mieszkania inspektora ogrodów miejskich udziela się nadzwyczajnego kredytu 5000 K.

Przeciw wnioskowi temu wystąpił r. m. Sulikowski i domagał się odrzucenia go z tego powodu, iż rady poprzednio o tem nie zawiadomiono i że magistrat przedsięwziął te roboty na własną rękę.

Wywiązała się niezmiernie długa dyskusya, w której przemawiało wielu radców przeciw (Leo) i za wnioskiem, między tymi ostatnimi dr Frühling, dr Seinfeld, dr Domański, prof. Trzebicky, tudzież tow. Daszyński, który zaznaczył, że sprawa ta ma dwie strony: zasadniczą i humanitarną. Jakkolwiek należy potępić magistrat, jeżeli postąpił samowolnie, to jednak dobrzeby jeszcze było, gdyby magistrat nie popełniał innych błędów, jak tylko ten, że biednemu urzędnikowi, który rodzinę chce chronić przed chorobą, naprawił mieszkanie na zimę. Jako radca opozycyjny, jest mówca za tem, by magistrat trzymać jak najbardziej krótko, jednak nie można tego czynić kosztem biednych urzędników. Dlatego mówca jest za uchwaleniem odnośnych wniosków, jakkolwiek z drugiej strony należy wystąpić przeciw budownictwu, jeżeli ono postąpiło niepoprawnie.

Przemawiali następnie r. Beringer i prof. Cybulski. Humorystycznym epizodem dyskusyi było wystąpienie Łepkowskiego, który wyrwał się, jak Filip z konopi, z takimi zarzutami przeciw tow. Daszyńskiemu, że ma „zbyt wielkie miłosierdzie dla jednych urzędników, lecz chciałby je odbić na drugich, że mówił o śmierci inspektora ogrodów miejskich" itd. Nonsensy te wywołały ogólną wesołość.

R. m. Rosenblatt stawia wniosek tej treści: Wobec tego, że wniosek sekcyi I i II już wykonano, rada, będąc w przymusowem położeniu, uchwala go, jednak uważa za rzecz nieprawidłową i z zasadami gospodarki miejskiej sprzeczną czynienie zarządzeń i wydatków bez uchwały rady.

R. tow. Daszyński: Dziwi mię to, że ludzie, szczycący się „patentowanym katolicyzmem", nie mają miłosierdzia dla urzędników i że nie pojmują tego miłosierdzia u „kacerza"-socyalisty. O śmierci inspektora Maleckiego zupełnie nie mówiłem, mają ją chyba na myśli „katolicy", nie mogący zrozumieć miłosierdzia wobec urzędników. Następnie tłómaczy tow. Daszyński Łepkowskiemu, o czem mówił i że w przemówieniu swem uwzględnił tak stronę zasadniczą, jak i humanitarną.

Wreszcie po długiej dyskusyi uchwalono wniosek dra Rosenblatta, a zarazem wniosek sekcyi.

Wybór komisyi rekursowej.

Na zasadzie poprzedniej uchwały zostali do komisyi rekursowej wybrani następujący radcy: pp. Beringer, Bujak, Domański, Frühling, Fischler, Horowitz, Katyński, Koy, Muczkowski, Markus, Rothwein, Sare, Tomkowicz, Turski, Guńkiewicz, Staniszewski z urzędu jako wiceprezydent.

Na tem zamknął prezydent posiedzenie.

Telegraf i telefon.

Zwołanie rady państwa.

Praga, 10 październ. Dr. Pacak w imieniu klubu młodoczeskiego doniósł prezydentowi gabinetu w odpowiedzi na jego list, że klub wydelegował do konferencyi w sprawie językowej posłów Pacaka, Stranskyego i Brzorada, oraz posłów Herolda, Kramarza i Zaczka.

Katastrofa budowlana.

Lwów, 10 października. Wczoraj popołudniu przy zasklepianiu Pełtwi na ul. Kochanowskiego załamało się rusztowanie z kilku robotnikami; czterech z nich odniosło ciężkie uszkodzenia.

Drożyzna we Lwowie.

Lwów, 10 października. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła rada miejska zwołać ankietę w sprawie drożyzny mięsa i wezwała magistrat o przedłożenie odpowiednich wniosków do końca października.

Samobójstwo księdza.

Lwów, 10 października. Z Podhajec donoszą do „Dziennika polskiego", że onegdaj we wsi Litwinowie rzucił się w zamiarze samobójczym do studni tamtejszy grecko-katolicki proboszcz ksiądz Piotr Krajkowski. Powodem samobójstwa była melancholia. Zmarły liczył lat 65 i od lat 40 był księdzem.

Wybór uzupełniający.

Lwów, 10 października. Wybór uzupełniający posła do rady państwa z kuryi gmin wiejskich, okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Drohobych, rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 18 listopada.

Uwolnienie posłów od zebrań kontrolnych.

Wiedeń, 10 października. Członkowie parlamentu i sejmów będą odtąd, w myśl nowego rozporządzenia ministerstwa, wolni od zebrań kontrolnych i raportów głównych na czas obrad ciał parlamentarnych.

Odszkodowanie za podwody wojskowe.

Wiedeń, 10 października. Ministerstwo obrony krajowej przygotowuje projekt w sprawie opłat za podwody wojskowe. Projekt, mający być wniesiony jeszcze w tej sesyi, był już oddawna koniecznym, gdyż dotychczasowe opłaty za podwody były bardzo nizkie. Wszystkie sejmy krajowe uchwaliły już dawno rezolucye w tej sprawie.

Po wyroku w sprawie Morskiego Oka.

Nowa Wieś (Iglo na Spiżu). Komisya municypalna komitatu spiskiego uchwaliła wniosek, protestujący przeciw wyrokowi w sprawie Morskiego Oka. Uchwalono wysłać protest do sejmu i kurendę do wszystkich municypiów.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 10 października. Po przeczytaniu protokołu wczorajszego posiedzenia zabrał głos poseł Władysław Ratkay ze stronnictwa niezawisłości, zwracając uwagę na ustęp drukowanego protokołu stenograficznego, zawierający pismo prezydenta ministrów, według którego przedłożenie co do kwoty zostało już załatwione i postanowienie prezydenta, że akta oryginalne mają być odesłane do archiwum krajowego. Mówca zaznacza, że to pismo nie było załatwione i powinno się było nad niem według porządku obradować i prosi, by rozstrzygnięcie co do przedłożenia kwotowego jeszcze raz wstawiono na porządek dzienny.

Prezydent ministrów Szell oświadcza, że merytorycznie nic niema przeciw obradom nad dopiskiem, jak to już przy poprzednich okolicznościach zaznaczył, nie chce się także sprzeciwiać mówcy, prosi jednakże o zastanowienie się czy ze względu na porządek w Izbie, byłoby dobrze cofać się jeszcze raz do uchwały przez Izbę już powziętej.

Hr. Apponyi zaznacza, że jako prezydent musi stwierdzić, iż w protokole rozdanym dziś pomiędzy posłów jest zaznaczonem załatwienie tej kwestyi, że akta oryginalne zostały złożone w archiwum krajowem. Ten protokół nie jest jednak oficyalnym. Jasno i zrozumiale postawił kwestye, że pismo jest przyjęte do wiadomości, gdyż na zapytanie prezydenta nikt się nie zgłosił do głosu, a on ogłosił skutkiem tego uchwałę, że pismo to zostało przyjęte do wiadomości.

Rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której brali udział: wiceprezydent Talian, prezydent ministrów Szell, członkowie stronnictwa niezawisłości Franciszek Kossuth, Madarasz i Thaly. Ci ostatni twierdzili, że nie słyszeli słów prezydenta ogłaszających uchwalenie.

Poseł Rathay chce wnieść pisemny wniosek co do obrad nad przedłożeniem kwotowem, jednakże Izba uchwaliła dopiero zastanowić się nad tem przedłożeniem przy odczytaniu protokołu wniosków.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem prezydyum i odpowiednim wnioskiem posła Barthy, co do wyrażenia podziękowania i uznania hr. Apponyemu za jego zachowanie się podczas uroczystości Kossutha.

Poseł Franciszek Krasznay polemizuje w długiej mowie ze stanowiskiem prezydenta ministrów Szella w kwestyi uroczystości Kossutha.

Po zaburzeniach serbsko-kroackich.

Budapeszt, 10 października. (Węg. biuro kor.) W Zagrzebiu skazano za udział w ostatnich zaburzeniach przywódcę chrześcijańsko-socyalnych robotników, Sirovatka, na 6 miesięcy, a towarzyszów od 3 miesięcy do roku więzienia.

Strejk generalny w Genewie.

Genewa, 10 października. Ogólny strejk zaczyna się rozwijać. Robotników, którzy się chcieli udać do pracy na place budowy, nie dopuściły straże strejkujących. Także zecerzy strejkują. Ustawili się oni przed drukarniami, podczas gdy deputacye udały się do warsztatów, by wezwać do strejku pracujących jeszcze zecerów. Większość dzienników nie wyjdzie. Tramwaje dotąd jeszcze kursują. Restauracye i sklepy otwarte. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto. Spokoju dotąd nie zakłócono.

Genewa, 10 października. Komitet strejkujący wydał proklamacyę, wzywającą wszystkich robotników do wstrzymania pracy. Komitet dodaje, że wczoraj poczynił ostatnie kroki u towarzystwa tramwajowego, towarzystwo to jednakże odrzuciło propozycyę przyjęcia delegatów. Około godz. 10 przedpoł. setki manifestantów przywitały świstem nadjeżdżające wozy tramwajowe. Ponieważ stało się to w kilku miejscach, rada stanu kazała natychmiast wycofać wszystkie wozy z obiegu.

Genewa, 10 października. Rada stanu uchwaliła wczoraj po południu zmobilizować jeszcze dalsze oddziały wojska. Około 100 osób wydalono z granic.

Genewa, 10 października. Wczoraj uwięziono tu znaczną liczbę poddanych zagranicznych i następnie ich wydalono. Oświetlenie miasta dotąd funkcyonuje. Dziś zapaść ma ostateczna uchwała robotników pracujących przy gazie i elektryczności. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie, na którem rządowi i policyi wyrażono naganę z powodu wydalenia robotników obcych poddanych.

Strejk generalny górników we Francyi.

Paryż, 10 października. Komitet narodowy górników ukończył wczoraj przed południem w gmachu giełdy pracy swe roboty i uchwalił wystosować do prezydenta gabinetu Combesa pismo, zawierające żądania górników, jakoteż pismo do prezydenta komitetu właścicieli kopalń francuskich, w którem czyni go odpowiedzialnym za konflikt. Wczoraj przed południem nadeszły do giełdy pracy depesze, że strejk jest ogólny. Członkowie komitetu górników wczoraj opuścili Paryż.

St. Etienne, 10 października. We wszystkich kopalniach wczoraj rano wstrzymano pracę. Dotąd nie przyszło do żadnego zajścia. Oddziały wojska przybywają z pobliskich garnizonów.

Carmaux, 10 października. We wszystkich szybach dano wczoraj rano znak do strejku generalnego. Żaden z górników nie zjechał do kopalni. Górnicy z miejscowości Cognac przyłączyli się do strejku.

Lens, 10 października. We wszystkich kopalniach węgla w Pas de Calais panuje ogólny strejk. Liczba strejkujących wynosi 47.6000.

Valentiennes, 10 października. Zgromadzenie górników w Anzin uchwaliło jednogłośnie rozpoczęcie strejku.

Paryż, 10 października. Dotąd strejkiem powszechnym objętych jest 7 departamentów. W departamencie Montreux les Mines i okolicy pracują dalej. Tak zwany żółty syndykat (strejkbrecherów) tego departamentu oświadczył, że zdecydowany jest mimo trudności dalej pracować.

Strejk generalny w Hiszpanii.

Madryt, 10 października. W La Linea uchwaliło 8000 robotników rozpoczęcie strejku generalnego, celem zaprotestowania przeciw rozwiązywaniu przez policyę stowarzyszeń robotniczych.

Chamberlain grozi dymisyą.

Birmingham, 10 października. Minister kolonij Chamberlain wygłosił przed wyborcami mowę, w której polemizował z liberałami, zwalczającymi ustawę szkolną. Zapowiedział, że w razie gdyby oni odmówili przyjęcia tej ustawy, gabinet poda się do dymisyi.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 10 października. Mitchel oświadczył wczoraj, że 260 stowarzyszeń jednogłośnie uchwaliło wytrwać w strejku, a tylko 40—50 tego dotąd nie wyraziło. Większość uchwaliła wyrazić Mitchelowi uznanie i pochwałę dla postąpienia prezydenta Roosevelta. Gubernatorowi Pensylwanii natomiast robią zarzut z powołania wojska.

Nowy Jork, 10 października. Ze Scranton (Pensylwania) donoszą źródła policyjne, że wydobyto tam wczoraj znaczną ilość nabojów, przeznaczonych rzekomo do wysłania dla przywódzców robotników włoskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zabawa taneczna odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 7½ wieczór w Związku stow. robotn. w Krakowie, Mały Rynek 6.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Siła" w Wiedniu odbędzie dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczór w lokalu stowarzyszenia roczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie funkcyonaryuszów zarządu. 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Wnioski. O liczny udział członków „Siły", jak również i gości upraszają: L. Terakowski, prezes; W. Rawski, sekretarz.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).